

23.05.2011

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Uwierzyli w siebie

Nie mam pojęcia, czy jacyś Polacy maczali w tym palce. Ale przecież nazwa nie może być przypadkiem – to ewidentne odwołanie się do mitu. Bo polski pomysł był w różnych zakątkach kuli ziemskiej symbolem marzenia o lepszym świecie.

Ta inna Solidarność, Solidarność Wiejska z Québecu, powstała w 1991 r. Solidarité rurale świętuje 20 lat istnienia. Dość hucznie i kreatywnie. Dlaczego o tym pisać i czytać? Bo to interesujące.

Mówi się, że właśnie dzięki Solidarité rurale doszło w Québecu do zmiany wizerunku wsi: wiejskie zamieszkanie czy pochodzenie stały się powodem do dumy.

W 1991 r. powołali swoją Solidarność z potrzeby afirmacji, ale też z lęku przed zniknięciem. Kanadyjskie wsie wyludniały się, rolnictwo uważano za zawód bez przyszłości, nieopłacalny, trudny i brudny. Nie wszyscy chcieli się z tym pogodzić. Ludzie przywiązani do swojego życia uznali je za wartość. I w kilku etapach dopięli swego. Zaczęli od walki o bliskość usług: oprotestowali likwidację wiejskich szkół i urzędów pocztowych. Rachunek ekonomiczny był przeciw nim. Oparli się więc na prawie obywateli do równego dostępu do dóbr. Wygrali.

W drugim etapie szukali sposobu na zwiększenie opłacalności rolnictwa. Lansowali produkty regionalne. Tłumaczyli, że tylko wieś – a raczej wielość wsi i wielość niewielkich gospodarstw – zapewni przetrwanie różnorodnych gatunków, wyrobów i wytworów. Przemysłowa produkcja żywności potrzebuje wielkich rynków zbytu i ani chce, ani umie zajmować się charakterystycznymi dla małych okolic smakotkami. Musieli być przekonujący skoro opinia publiczna stanęła po ich stronie. W 1999 r. Québec wprowadził program wsparcia dla produktów regionalnych.

W 2002 r. dostali prawo do rządowych dotacji "otwartych". Gmina po gminie, wioska po wiosce decydowały, jak najlepiej wykorzystać rządową mannę. Warunek był jeden – działania prorozwojowe.

Wywalczyli też zmiany w sposobie zarządzania lasami. – Trzeba było działać błyskawicznie, bo nie mielibyśmy już lasów – mówi Claire Bolduc, szefowa Wiejskiej Solidarności. Wygrali.

Teraz zastanawiają się, jakie przyjąć stanowisko wobec wirażu energetycznego, jaki przeżywa świat. Wzrost cen energii i paliw stawia przecież ludzi żyjących na wsi, zwłaszcza rolników, w trudnej sytuacji. Potrzebna jest wyobraźnia wsparta determinacją. Ani jednego, ani drugiego im nie brak. Już mówią o małych elektrowniach wiejskich, o transporcie wiejskim organizowanym na poziomie gminy, o alternatywnych, zielonych źródłach energii.

Zdolność do adaptacji jest jednym z wyznaczników inteligencji. Widocznie inteligencji im nie brakuje. Ani woli przetrwania. Ani dumy z siebie i wiary w siebie. To pozwala skutecznie bronić swych racji. Do sukcesu przyczyniło się coś jeszcze – mieli interlokutorów, którzy chcieli słuchać.